Ei Znamy się z Łodzi

26.09.2026

expressilustrowany.pl

WEEKEND EXPRESS ilustrowany

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

SOBOTA, 26 WRZEŚNIA 2026
Nr 224 (29 444)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Giełda staroci

Pchli Targ na Rynku Bałuckim przyciąga poszukujących pamiątek i nie tylko...

● Str. 4

Dom i ogród

Jesień na balkonie i tarasie może być kolorowa od kwiatów

● Str. 10

ŁÓDŹ STOLICĄ MAŁYCH FIATÓW!

Ponad 200 fiatów 126p zjechało do Łodzi na zlot popularnych w czasach PRL maluchów. To największa tego typu impreza w Polsce ● Str. 5

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

9 770137 909064 39

● Krzyżówka ● Historia Łodzi ● Plotki, celebryci
● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.

eprasa.pl b73ff2def6

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Las Łagiewnicki. W poszukiwaniu pniarka i śluzowca

Zielona Łódź zaprasza jutro (w niedzielę) na grzybobranie do Lasu Łagiewnickiego. Uczestnicy spaceru będą poszukiwać takich gatunków grzybów jak śluzowiec gładysz kruchy, świecznik rozgałęziony, maślanka wiązkowa, pniarek brzozowy, skórnik szorstki, lakownica spłaszczona. Ale będą również wypatrywane bardziej znane i jadalne grzyby.
Zbiórka o godz. 11 w miejscu piknikowym przy siedzibie Leśnictwa Miejskiego przy ul. Łagiewnickiej 305.
Grzybobranie poprowadzi dr Izabela Kałucka z Katedry Algologii i Mykologii Uniwersytetu Łódzkiego. **MR**

Spacerkiem po Łodzi i najbliższej okolicy

● Klub Turystów Pieszych „Stonoga" działający przy PTTK Łódź Polesie zaprasza na niedzielny - 27 września - spacer na trasie: Park im. Piłsudskiego na Zdrowiu, Złotno, Jagodnica, ul. Rojna. Zbiórka o godz. 10 przy pamiątkowym kamieniu przy skrzyżowaniu al. Unii Lubelskiej i ul. Konstantynowskiej.

● Z Klubem Turystów Pieszych „Salamandra" łódzkiego PTTK można wybrać się w niedzielę 27 września na wycieczkę krajoznawczą z Czestkowa przez Rezerwat Jodły Łaskie, Pruszków, Marzenin, Zielęcice do Łasku. Zbiórka piechurów na dworcu Łódź Kaliska o godz. 7.40. Udział w oby wprawach jest bezpłatny. **MR**

Błąkała się na ulicy Radwańskiej. Czy ktoś ją rozpoznaje? A może i przygarnie?

Ta półroczna suka została znaleziony na ul. Radwańskiej. 18 września trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży ok. 7 kg. Czipa brak. Ma brązową skórzaną obrożę i kolorowe flexi. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr 724 402 447 lub 785 500 377.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Dom to początek - nowy mural na Retkini ma przypominać o ludziach bezdomnych

Na ścianie budynku przy al. Wyszyńskiego 48 na Retkini pojawił się mural, obok którego trudno przejść obojętnie. Jedna jego część pokazuje życie na ulicy, druga ciepło i bezpieczeństwo domu. Autorzy projektu „Dom to początek" chcą przypomnieć łodzianom, jak wiele znaczy miejsce, do którego można wrócić po pracy, szkole i zwykłym spacerze.

Mural znajduje się na budynku hydroforni Spółdzielni Mieszkaniowej Retkinia-Południe . Jest częścią inicjatywy „Dom to początek" , stworzonej przez łodzianina Damiana Wagnera i poprzedza otwarcie wystawy poświęconej bezdomnym, która dziś zostanie zaprezentowana w Off Piotrkowskiej.

- Obraz powstawał etapami, a całość udało się ukończyć w tydzień. Mural przedstawia kontrast między życiem na ulicy a życiem w domu. Z jednej strony mamy ciepły dom i kochająca rodzinę, z drugiej ulicę przedstawioną w szarościach - mówi Damian Wagner.

Autor projektu podkreśla, że mural nie ma szokować, ale skłaniać do refleksji.

- Wychowałem się na Retkini. Chciałem, żeby właśnie tu powstał ten mural. Bardzo się cieszę, że znajduje się pomiędzy blokami. Ludzie będą patrzeć na niego ze swoich mieszkań i - być może - pomyślą przez chwilę, jak dużo mają, mając po prostu dom - dodaje.

- Pan Damian zwrócił się do nas o udostępnienie fragmentu elewacji. Mamy na osiedlu nieco zaniedbane budynki infrastruktury jak choćby ta hydrofornia. Efekt jest oszałamiający - mówi Krzysztof Twardowski, wiceprezes spółdzielni.

Mural jest częścią większego projektu „Dom to początek" . Jego centralnym punktem będzie wystawa Damiana Wagnera, która od dziś do 5 października będzie prezentowana na drugim piętrze Off Piotrkowskiej. Zwiedzający zobaczą 25 wielkoformatowych portretów osób bezdomnych, poznają ich historie, a także obejrzą film dokumentalny przygotowany w ramach projektu. Wstęp na wystawę bezpłatny.

JAKUB MLONKA

FOT. JAKUB MLONKA

Damian Wagner i jego mural

FOT. JAKUB MLONKA

eprasa.pl b73ff2def6

NAJDROŻSZE STROJE KOSZTUJĄ 350 ZŁ

Teatr Muzyczny sprzedaje kostiumy. Kupić może każdy zainteresowany

Teatr Muzyczny w Łodzi otworzył drzwi do swojego magazynu przy ul. Wierzbowej 46A. Na wielbicieli nietuzinkowej mody czeka ponad pół tysiąca oryginalnych kostiumów ze spektakli, które w ciągu ostatnich dekad budowały historię łódzkiej sceny.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

W ofercie znalazły się stroje z takich tytułów jak „Miss Saigon", „Kraina uśmiechu", „Dziadek do orzechów", „Baron cygański", „Zorba" czy „Kobieta z wydm". Jak podkreśla Teatr Muzyczny, to oznacza rozmaite epoki, style i estetyki – od bogato zdobionych sukien operetkowych i historycznych, po współczesne ubrania, w tym szykowne garnitury, eleganckie suknie ślubne czy mundury.

– Każdy z kostiumów niesie w sobie kawałek historii łódzkiej sceny, w którą wszyte są setki godzin spędzonych w świetle reflektorów, talent kostiumografów i kunszt pracowni krawieckiej. Teraz, zamiast leżeć w magazynowych skrzyniach, mogą odzyskać blask w prywatnej szafie, na scenie amatorskiej czy jako nietuzinkowa stylizacja na wyjątkowe okazje – mówi Anna Korzon-Wnukowska z Teatru Muzycznego w Łodzi. – Niezależnie od tego, czy ktoś szuka kompletnego stroju, czy oryginalnego akcentu dopełniającego codzienny ubiór, w naszych zbiorach znajdzie coś z duszą – zachęca i dodaje, że jak pokazuje doświadczenie poprzednich edycji wyprzedaży magazynu, z wieszaków najszybciej znikają stroje z epoki wyróżniające się detalem i precyzją krawiecką niespotykaną w komercyjnych sklepach czy wypożyczalniach.

Nietypowe stroje

Wyselekcjonowana grupa kilkunastu kostiumów o szczególnej wartości artystycznej i wykonawczej, została wyceniona indywidualnie w przedziale od 150 do 350 zł.

Pozostałe stroje podzielone zostały na dwie kategorie cenowe – 45 zł za kilogram lub 25 zł za kilogram. Osoby planujące większe zakupy liczyć mogą na dodatkowe rabaty.

Wyprzedaż zaczęła się wczoraj i potrwa do niedzieli włącznie w magazynach Teatru Muzycznego w Łodzi przy ul. Wierzbowej 46A w godz. od 10 do 16. Liczba dostępnych strojów jest ograniczona, a o możliwości zdobycia konkretnych egzemplarzy decyduje kolejność przybycia.

FOT. TEATR MUZYCZNY W ŁODZI

Wszystkie skierowania do sanatorium na ten rok już zostały wysłane

Mieszkańcy Łódzkiego, którzy w tym roku mają wyjechać do sanatorium w ramach NFZ, już dostali skierowania. Z takiej formy leczenia w tym roku w Łódzkiem może skorzystać blisko 32 tys. ubezpieczonych. Czas oczekiwania na wyjazd to obecnie (w zależności od profilu leczenia) od 6 do 8 miesięcy. Przed pandemią czas oczekiwania wynosił nawet dwa i pół roku.

Pacjenci, którzy otrzymali skierowanie na leczenie w szpitalu uzdrowiskowym, oraz dzieci posiadające skierowanie do sanatorium nie muszą czekać w kolejce. Ich skierowania potwierdzane są na bieżąco.

Na ten rok łódzki oddział NFZ zakontraktował 31 tys. 758 skierowań. W tej liczbie jest 1640 skierowań dla dzieci, które mniej chętnie z takiej formy leczenia korzystają. Liczba zakontraktowanych skierowań się zwiększa.

- Kto ma wyjechać na leczenie w tym roku, już odebrał skierowanie - wyjaśnia Anna Leder, rzecznik NFZ w naszym regionie. - Teraz przydzielamy wyjazdy ze zwrotów z terminami na II połowę października, listopad i grudzień. Są to pełnowartościowe wyjazdy. Skierowania wysyłamy pocztą.

Dla porównania w 2023 r. NFZ dla Łódzkiego zarezerwował 27,6 tys. wyjazdów na leczenie w uzdrowisku. Na wyjazd do sanatorium zainteresowani czekali wtedy od 9 do 12 miesięcy.

DOPŁATY

223 zł

Od takiej kwoty do 249 zł trzeba dopłacić za pobyt w pokoju dwuosobowym z łazienką.

685 zł

Od takiej kwoty do 859 zł trzeba dopłacić za pobyt w pokoju jednoosobowym z łazienką.

Skierowanie na leczenie uzdrowiskowe można złożyć po upływie 12 miesięcy od powrotu z uzdrowiska i nie częściej niż raz na 18 miesięcy. Zasady „raz na 18 miesięcy" nie stosuje się do leczenia w szpitalu uzdrowiskowym i uzdrowiskowym leczeniu ambulatoryjnym. Wyjazd ambulatoryjny to taki, gdy pacjent sam opłaca wyżywienie i nocleg.

Dopłata w zależności od sezonu do standardu pokoju wynosi w pokoju wieloosobowym bez łazienki od 223 do 249 zł. W pokoju dwuosobowym z łazienką należy się liczyć z wydatkiem od 409 do 573 zł. Pokój jednoosobowy z łazienką to wydatek od 685 do 859 zł.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

eprasa.pl b73ff2def6

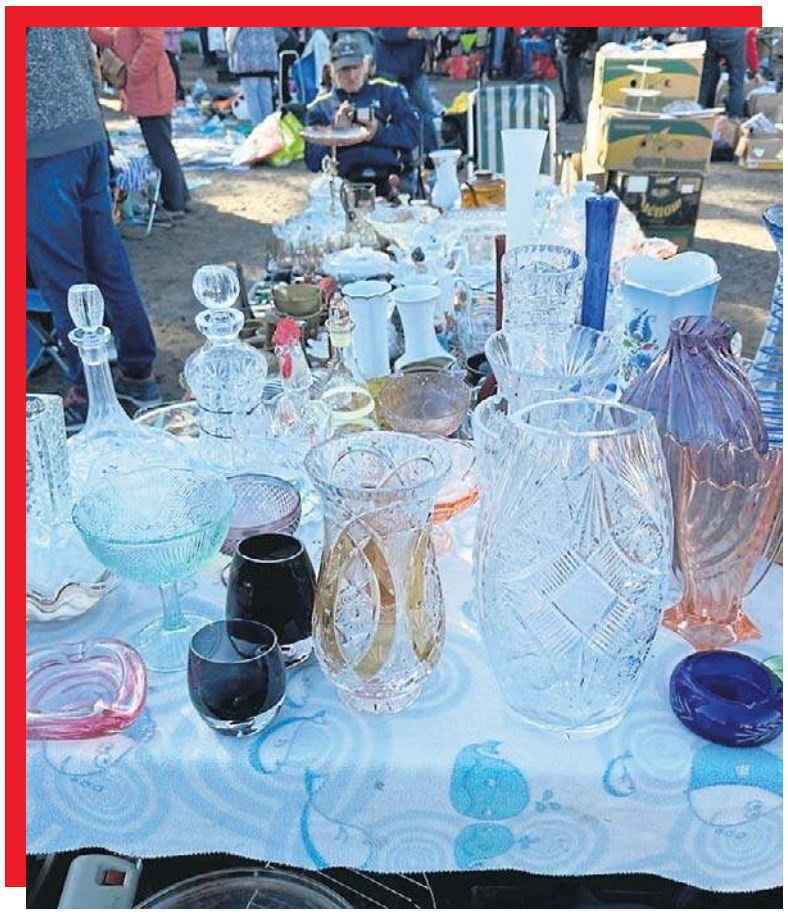

Giełda staroci na Bałutach

Pchli Targ na Rynku Bałuckim przyciąga poszukujących cennych pamiątek i nie tylko. Jest w czym wybierać i co oglądać.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Kupić można rzeczy stare i nowe, kolekcjonerskie i powszechne, dekoracyjne i użyteczne.

Okazuje się, że oprócz płyt winylowych, w które bez problemu można było się zaopatrzyć, do łask wracają kasety magnetofonowe, których złota era to lata 80., czyli schyłek PRL. W zależności od jakości i stopnia popularności utworów kosztująod 5 do 20 zł.

W latach 60. i 70. na odpustach furorę robiły pistolety na korki i kapiszony. Za korkowce, ale bez korków, na bałuckim pchlim targu sprzedawca żądał za nie 50 zł.

Tydzień temu sensację wzbudzała gazeta niemiecka wychodzącej w Łodzi podczas II wojny światowej. Był to egzemplarz Litzmannstaedter Zeitung z 9 stycznia 1942 r. Kosztował 120 zł. Gazeta ta była jedynym, a przez to głównym dziennikiem niemieckim ukazującym się podczas okupacji codziennie w latach 1940 – 45.

Przedwojenne lampy naftowe kosztują 300-400 zł, przedwojenne młynki do kawy – 25 zł, stare moździerze – 70 zł, dawne zegarki kieszonkowe - 20-350 zł, okazałe poroże jelenia sprzedawcy oferują za 250 zł, a za mosiężnego pawia z rozłożonymi skrzydłami trzeba zapłacić 30 zł.

FOT. BARTOSZ KSIĘZAK

eprasa.pl b73ff2def6

CENY NAJDROŻSZYCH MALUCHÓW DOCHODZĄ DO 220 TYS. ZŁ

Łódź stolicą małych fiatów

Retro-moto

Ponad 210 fiatów 126p zjechało w miniony weekend z całej do Łodzi na zlot popularnych w czasach PRL maluchów. To największa tego typu impreza w Polsce.

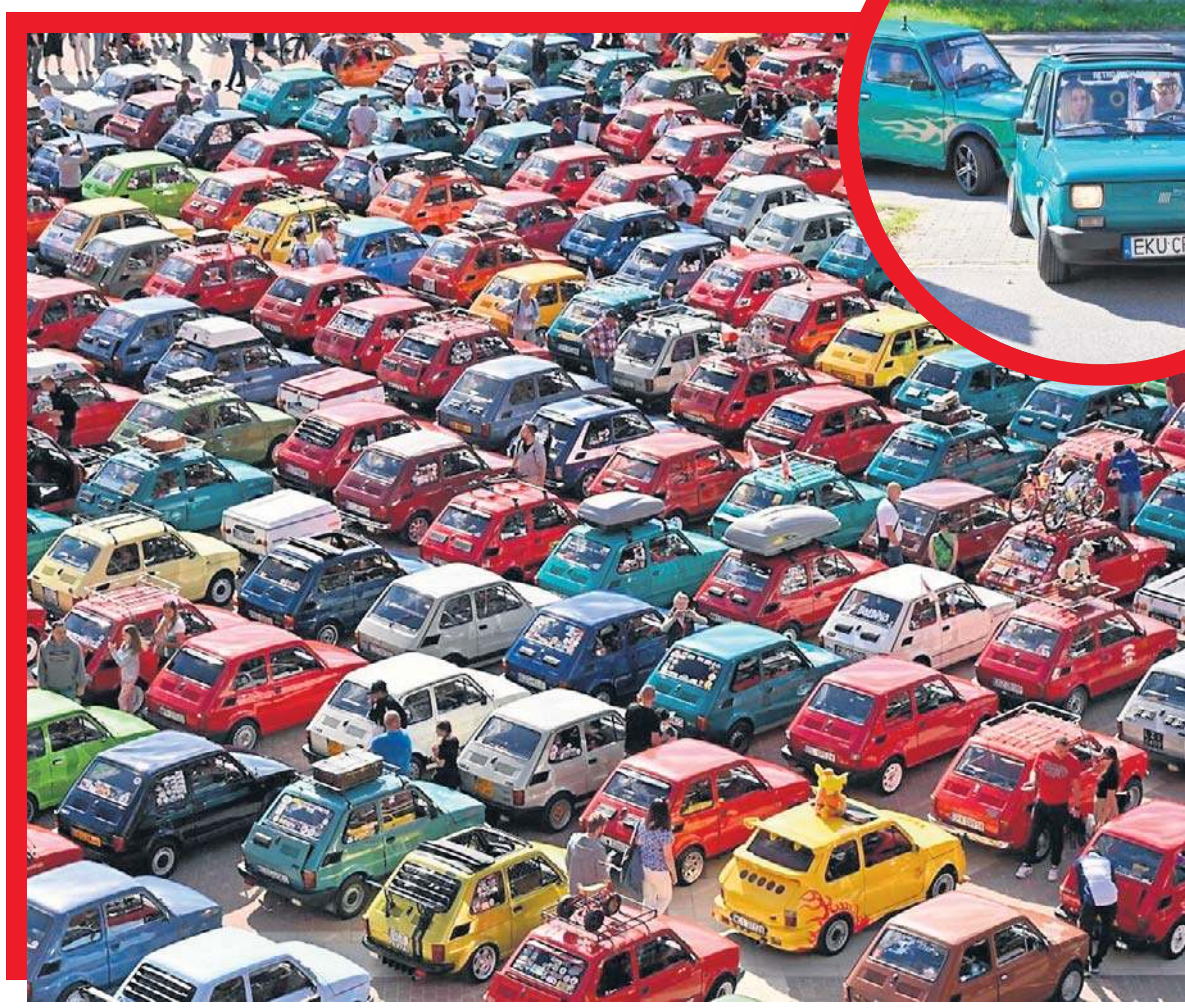

WIESŁAW PIERZCHAŁA

- To najstarszy zlot małych fiatów w Polsce. Odbywa się non stop od 2010. Miał miejsce nawet w 2020 r., kiedy z powodu pandemii wszystkie inne zloty się nie odbyły, a nam udało się zorganizować – zaznacz pomysłodawca i główny organizator Paweł Kawiński.

Najstarszym uczestnikiem zlotu był 79-letni Marian Bancyrz spod Oświęcimia. W łódzkich imprezach bierze udział niemal od początku. Ma dwa maluchy: z 1976 i 1978 r. Jednym jeździ na co dzień, a drugim od święta. Najdłuższa jego wyprawa takim autem zakończyła się nad jeziorem Balaton na Węgrzech. Pan Marian przyznaje, że stać go na znacznie lepszy i wygodniejszy samochód, ale tak się przyzwyczaił do fiacików, że tylko nimi jeździ.

Jeden z najdroższych maluchów, jaki pojawił się na zlocie, to kabriolet warty ponad 50 tys. euro. Dlaczego taki rzadki i bardzo cenny? Otóż został wyprodukowany przez ośrodek badawczo-rozwojowy Bosmal znajdujący się naprzeciwko fabryki fiatów 126p w Bielsku-Białej. Wyprodukowano 500 takich pojazdów, z czego tylko sto zostało w kraju, a resztę przeznaczono na eksport – do Holandii, Niemiec i Austrii. Szacuje się, że na świecie zostało tylko sto takich kabrioletów.

- Kupiłam go okazyjnie ponad 20 lat temu w Toruniu, gdy wracałam z wakacji – wyjaśnia jego właścicielka Agnieszka Kwiatkowska-Pietrasik z Łodzi.

Zlot fiatów 126p zaczął się rano w sobotę, 19 września, na autodromie przy ul. Drewnowskiej, po czym uczestnicy o godz. 13 przejechali - w ramach uroczystej kawalkady - do Manufaktury.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl b73ff2def6

„NO TO CO” ZDOBYŁO BŁYSKAWICZNIE WIELKĄ POPULARNOŚĆ.

Te opolskiej dziołchy prosto z Łodzi

Łódzkie historie

„No To Co” było jednym z najpopularniejszych polskich zespołów przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Łódzcy muzycy zadebiutowali 5 grudnia 1967 roku w telewizyjnym programie „Młodzieżowy Klub Piosenki – Po szóstej” .Wystąpił wówczas pod nazwą „Grupa Skifflowa Piotra Janczerskiego”.

ANNA GRONCZEWSKA

Chłopcy z Łodzi zaśpiewali „Gwiazdkę z nieba”.Zespół bardzo spodobał się telewidzom, ale nie miał tak naprawdę nazwy. Ogłoszono konkurs na nią. Napłynęło piętnaście tysięcy kuponów z różnymi propozycjami nazwy zespołu. Proponowano na przykład, by łódzka grupa nazywała się „Szli do wsi”.

- Ale jakaś dziewczyna z Warszawy wymyśliła, byśmy się nazywali „No To Co” i tak zostało – dodaje Aleksander Kawecki, jeden z członków zespołu. - Nawet już nie pamiętam jak ta dziewczyna miała na imię. Ale została naszą matką chrzestną.

Oprócz Piotra Janczarskiego i Aleksandra Kaweckiego pierwszy skład grupy „No To Co” tworzyli: Jerzy Grunwald, Jerzy Rybiński, Jan Stefanek, Jerzy Krzemiński i Bogdan Borkowski.. Z poza Łodzi był tylko Jerzy Grunwald. Piotr Janczerski odnalazł go w Katowicach. Był najmłodszy w zespole. Miał 17 lat i szybko stał się idolem wielu dziewczyn, które kochały się w nim na zabój.

„No To Co” zdobyło błyskawicznie wielką popularność. Wielkim hitem okazała się piosenka „Te opolskie dziołchy”. Kiedy ją zaśpiewali w Opolu to oszalał cały amfiteatr.

Zespół miał szanse, by zrobić międzynarodową karierę. Na targach płytowych Midem w Cannes podszedł do nich menadżer znanego francuskiego piosenkarza Johna Hollydaya. Chciał podpisać z nimi kontrakt, by występowali przed koncertami gwiazdy z Francji.

- Ale my mieliśmy paszporty na trzy dni! - mówi Jerzy Rybiński. - Z kontraktu nic nie wyszło...

W 1970 roku z zespołu odszedł jego pomysłodawca i założyciel Piotr Janczerski. Założył „Bractwo kurkowe”, ale nie odniosło sukcesów na miarę „No To Co”.

W tym samym 1970 roku zespół opuścił też Jerzy Grunwald.

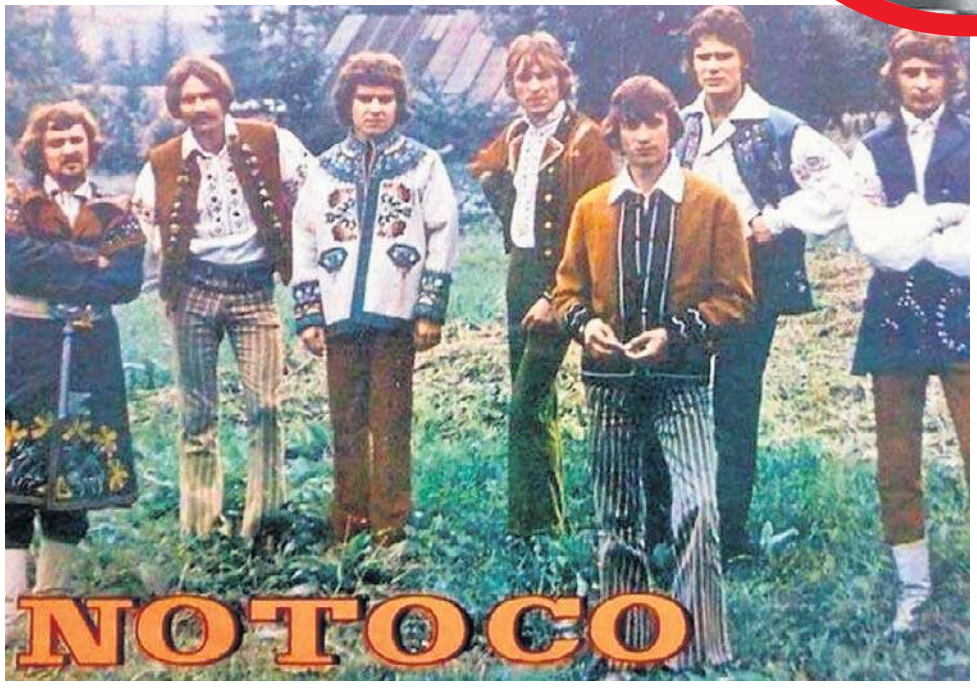

FOT. ARCHIWUM

eprasa.pl b73ff2def6

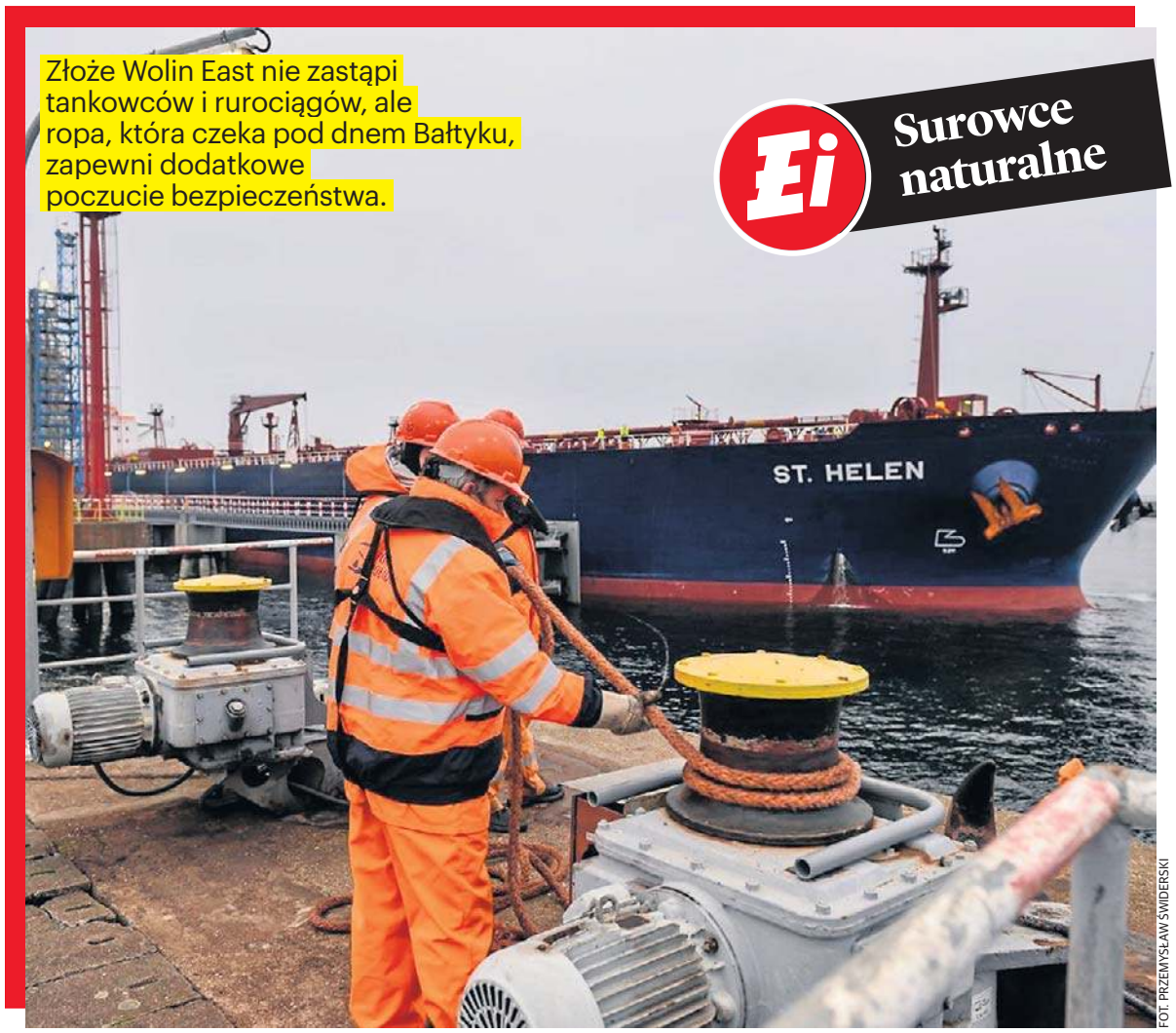

Złoże Wolin East nie zastąpi tankowców i rurociągów, ale ropa, która czeka pod dnem Bałtyku, zapewni dodatkowe poczucie bezpieczeństwa.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Polska ma złoża ropy, ale z nich nie korzysta

Kilka kilometrów od Świnoujścia, pod dnem Bałtyku, znajduje się ropa, która mogłaby dać Polsce namiastkę bezpieczeństwa, w razie problemów z importem w dobie szalejących cen surowca i zerwania łańcuchów dostaw.

PAWEŁ ZIELEWSKI

To złoże, określane największym konwencjonalnym odkryciem ropy naftowej w historii Polski, nie uczyni nas naftowym mocarstwem, ale mogłoby choćby przez kilka lat pokrywać część zapotrzebowania. Mamy złoże, technologię i strategiczny interes, ale wciąż nie mamy państwa zdolnego podjąć odważną dyskusję i decyzję. A wszystko dlatego, że zaprotestowali niemieccy ekolodzy.

Wystarczy jedno - mniejsze, większe, całkiem ogromne - zamieszanie w jednym punkcie światowej mapy, aby importerzy zaczęli nerwowo przeliczać zapasy, media wpadły w szaleństwo czarnowidztwa, politycy obrzucać się kolejnymi tonami błota, a kierowcy pylony słowami uznawanymi za obelżywe. Nie tylko Polska obrywa rykoszetem w konflikcie wokół cieśniny Ormuz, a ten praktycznie wymknął się spod jakiejkolwiek kontroli. Wstrzymanie dostaw surowca z regionu słusznie zdenerwowało połowę świata (w tym nas, importujących około 40 proc. całego potrzebnego gospodarce do życia paliwa). Cały kłopot w tym, że Polska - przynajmniej teoretycznie - mogłaby zaradzić temu, by tego rodzaju szok nie przeistoczył się w udar.

JEZIORO POD MORZEM I CO Z TEGO WYNIKA

Kilka kilometrów od Świnoujścia mamy pod morzem ropę. Może nie morze ropy, ale przynajmniej spore jezioro. Na dodatek wcale nie tak głęboko - jakieś 2,7 kilometra pod dnem morza, które w tym miejscu ma co najwyżej 10 metrów głębokości. Tylko że ta ropa pod dnem, pod dnem pozostanie, nie dlatego, że nie da się jej wydobywać albo byłoby to nieopłacalne. Nawet nie dlatego, że projekt od razu musiałby oznaczać katastrofę środowiskową, bo to nieprawda. Zostanie tam, bo żyjemy w kraju, który do perfekcji opanował sztukę paraliżowania samego siebie.

Potrafimy odkryć zasób, oszacować jego potencjał, wpisać bezpieczeństwo energetyczne do kolejnych strategii, powołać zespoły, przeprowadzić konsultacje i być dumnym z profesjonalnego wydawania publicznych pieniędzy. Ale gdy przychodzi do tak przyziemnej rzeczy, jak podjęcie decyzji i skonfrontowania się ze wszystkimi jej skutkami - cisza. Nie ma nas, sprawy nie ma, udajmy, że pada deszcz.

Dlaczego wracamy do sprawy ropy pod Świnoujściem? Nie z powodu Ormuz i jej konsekwencji, bo Polska nie kontroluje żadnego z czynników, które sprawiły, że oto mamy kłopot, jaki mamy (nie tylko my). Dlatego, że na wyciągnięcie ręki mamy możliwość ograniczania ryzyka i nikogo odważnego, kto by tę rękę wyciągnął.

NIE BĘDZIEMY DRUGIM KUWEJTEM, ALE...

Tutaj zaczyna się problem ze złożem Wolin East. Według wstępnych szacunków inwestora złoże Wolin East może zawierać około 22 mln ton ropy i jakieś 5 mld metrów sześciennych gazu możliwego do gospodarczego wykorzystania. Nie są to jeszcze ostateczne, urzędowo zatwierdzone zasoby eksploatacyjne, rzeczywista wielkość złoża, koszt wydobycia i opłacalność całego przedsięwzięcia wymagają analiz.

Nie zostaniemy drugim Kuwejtem, obywatele nie dostaną naftowej dywidendy jak w latach 80. XX wieku w Wenezueli, ceny paliw nie spadną z dnia na dzień, a polska gospodarka nie uniezależni się od importu. To wszystko nie będzie miało miejsca. Kropka. Żaden ze snów o petrozłotówkach nie jest warunkiem strategicznego znaczenia złoża.

Ważne jest tylko to, że według przedstawianych ocen przemysłowe wykorzystanie Wolin East mogłoby przez kilka lat pokrywać około 4-5 proc. rocznego zapotrzebowania Polski na ropę. Mało? W spokojnych czasach taki udział spokojnie można sobie zbyć wzruszeniem ramion, tym bardziej że nie można czegoś takiego wykorzystać politycznie. Nie pasuje do narracji o historycznych przełomach i surowcowej niepodległości. Ale czasy nie są spokojne. To nam chyba umyka.

SUMA WSZYSTKICH STRACHÓW

Bezpieczeństwo państwa to zbiór mało malowniczych rozwiązań częściowych, niedoskonałych i mało widowiskowych. Awaryjne zasilanie nie musi obsługiwać całego miasta, żeby uratować rannych i chorych w szpitalu, więc i krajowe złoże nie musi pokrywać całego zapotrzebowania, aby mieć znaczenie wtedy, gdy import staje się droższy, trudniejszy albo fizycznie ograniczony.

Cztery czy pięć procent w „zwyczajnym" roku można nazwać niewielkim udziałem. W czasie poważnego kryzysu może to być paliwo dla części transportu, rolnictwa, przemysłu, służb ratowniczych albo infrastruktury krytycznej. Nie wystarczy do zapewnienia pełnego bezpieczeństwa, ale może ograniczyć skalę niebezpieczeństwa. Jeśli państwo nie potrafi dostrzec różnicy między brakiem pełnej niezależności a zmniejszeniem zależności, to nie prowadzi polityki strategicznej tylko politykę Power Pointa.

Wolin East ma tylko jedną, za to zasadniczą, wadę. Znajduje się w Polsce, czyli w kraju, w którym chcemy energii, ale nie chcemy elektrowni, chcemy produktów, ale przeszkadzają nam fabryki, chcemy nowoczesnych portów, lecz irytują nas ciężarówki, chcemy gazu, ale za żadne skarby odwiertów. Można te wyliczankę ciągnąć długo.

Potrzebujemy ropy, ale najlepiej, gdyby ktoś ją wydobywał z dala od naszych plaż, a jeszcze lepiej w kraju, którego standardom środowiskowym nie musimy przyglądać się zbyt uważnie. Wtedy produkt jest w pełni akceptowalny, bo cały społeczny, ekologiczny i polityczny koszt zostaje elegancko wyprowadzony poza nasze pole widzenia.

To wygodne, chociaż ani szczególnie uczciwe, ani bezpieczne.

BĘDZIE, NIE BĘDZIE, SPRAWDZIĆ TRZEBA KONIECZNIE

Można uważać ropę za paliwo odchodzącej epoki i jednocześnie rozumieć, że ta epoka jeszcze się nie skończyła. Można inwestować w transformację, a równolegle zabezpieczać przejściowy okres własnym wydobyciem, czy też zmniejszać zużycie ropy, nie udając przy tym, że popyt zniknął tylko dlatego, że przestaliśmy wydobywać surowiec w Europie.

Projekt wydobywczy na Bałtyku wymaga niezwykle restrykcyjnej oceny. Ryzyko wycieku, wpływ na ekosystem, bezpieczeństwo techniczne, skutki dla rybołówstwa i turystyki nie są drobiazgami, ale odpowiedzialne podejście do każdego z tych elementów jest chyba bardziej niż oczywiste. Z ochrony środowiska nie można robić dekoracji, ale nie można też robić z niej uniwersalnego narzędzia blokowania każdej inwestycji. Istnieje przecież zasadnicza różnica między sprawdzeniem, czy przedsięwzięcie jest bezpieczne, a prowadzeniem procedury w taki sposób, aby żadna decyzja nigdy nie zapadła. Pierwsze jest obowiązkiem państwa, drugie jest jego kapitulacją.

W przypadku złoża Wolin East bliskość niemieckich kurortów wywołała silny opór po drugiej stronie granicy. Organizacje ekologiczne i lokalne inicjatywy domagają się powstrzymania nowych projektów naftowych i gazowych na Bałtyku. Pod petycją zebrano prawie 90 tys. podpisów. I to też jest jasne: Niemcy mają prawo bronić swoich interesów, samorządowcy z Uznamu odpowiadają przed mieszkańcami czy właścicielami hoteli i pensjonatów. Dla nich krajobraz i reputacja kurortów są realną wartością gospodarczą.

Nie ma w tym żadnej niespodzianki. Niespodzianką jest fakt, że polskie państwo broni się przed bronieniem własnego interesu. Wolin East znajduje się w polskiej strefie ekonomicznej. Projekt może wymagać konsultacji transgranicznych, ale sama świadomość konieczności ich przeprowadzenia nie może nas - do jasnej! - paraliżować.

Nie chodzi o lekceważenie niemieckich obaw. Chodzi o elementarną symetrię interesów. Łatwo jest wpaść w „propolską", płaską narrację, że niemieckie kurorty mają prawo walczyć o turystów, ale Polska ma obowiązek walczyć o własne bezpieczeństwo. I prawo do zaproszenia do dyskusji.

eprasa.pl b73ff2def6

26 tysięcy pudełek zapałek w jednej kolekcji. Zbiera je już od ponad 30 lat!

Wiesław Mierzejewski z Niedarzyna w gminie Borzytuchom, w powiecie bytowskim, od ponad trzech dekad kolekcjonuje pudełka zapałek, osłonki i podajniki. Jego zbiór liczy już 26 tysięcy egzemplarzy, a wartość kolekcji szacowana jest na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Najstarsze okazy pochodzą z okresu pierwszej wojny światowej. W październiku kolekcję będzie można zobaczyć na wystawie w miejscowości Tuchomie.

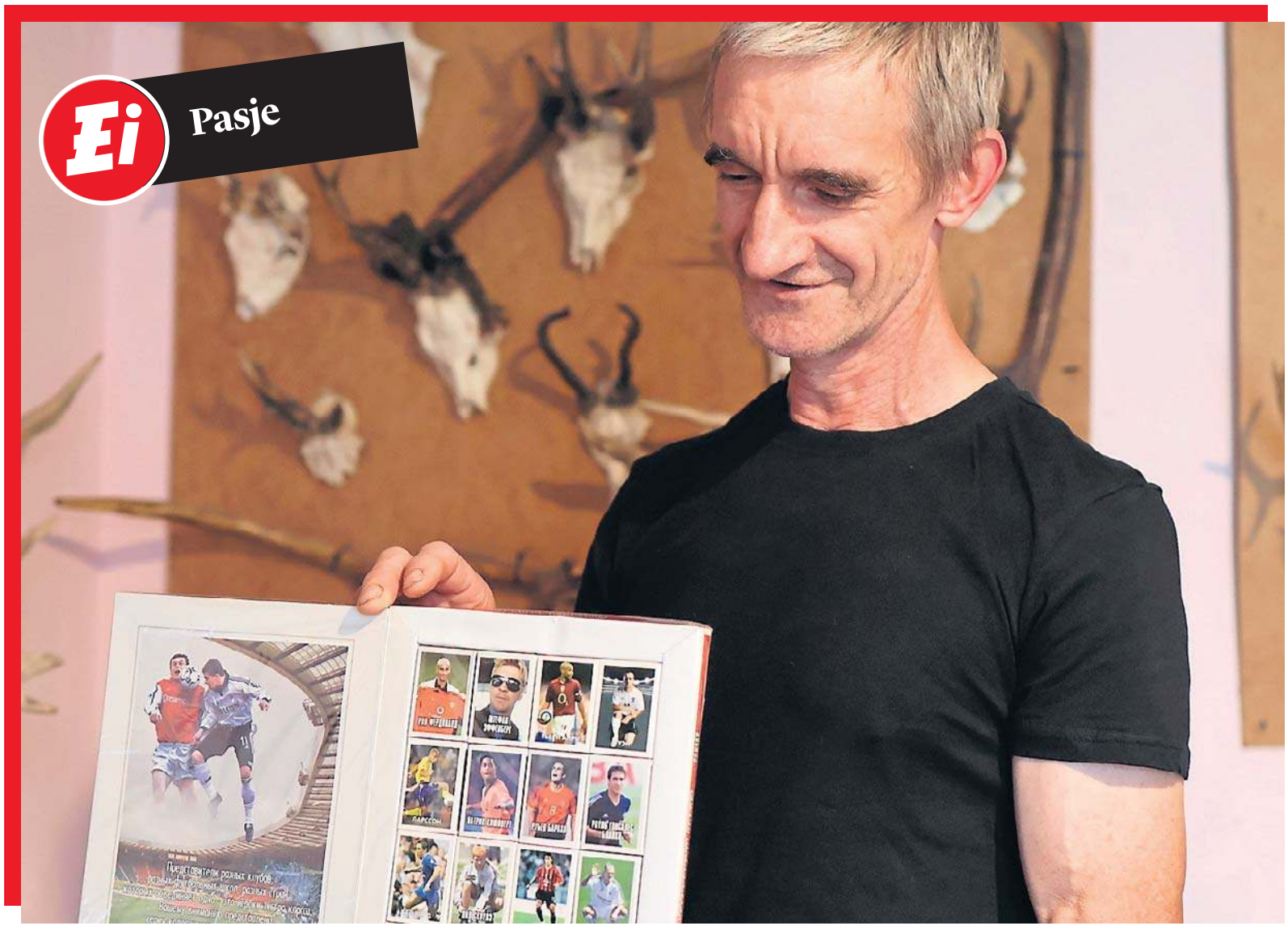

WOJCIECH FRELICHOWSKI

Kolekcja zaczęła się jeszcze w szkole podstawowej, w latach 80.

- Wtedy na zastępstwie był taki pan profesor. Zamiast ocen wpadł na pomysł, żeby rozdawać etykietki zapałczane - wspomina Wiesław Mierzejewski.

Etykieta to obrazek na pudełku zapałek. Po latach przerwy wrócił do zbierania, ale tym razem postawił na całe pudełka. W tamtych czasach dostęp do ciekawych okazów był znacznie trudniejszy.- Nigdzie nikt nie wyjeżdżał, nie było internetu - mówi kolekcjoner.

Dopiero rozwój sieci zmienił sytuację. Teraz można szukać pudełek na międzynarodowych portalach, choć, jak twierdzi, coraz trudniej znaleźć coś nowego.

26 TYSIĘCY EGZEMPLARZY

W kolekcji pana Wiesława znajdują się nie tylko klasyczne pudełka 3 na 5 centymetrów.

- Są też większe pudełka, tak zwane zbiorcze komplety, zestawy zapałek specjalnie robione dla kolekcjonerów - wyjaśnia.

Oprócz pudełek zbiera również osłonki i podajniki na zapałki, a łącznie zgromadził już 26 tysięcy egzemplarzy. W poszukiwaniach pomaga mu żona.

- Często sama siada przed komputerem i szpera po portalach, szuka takich, których jeszcze nie mamy - opowiada.

PODAJNIKI, TRZEWIKI I LACZKI

Kolekcjoner wspomina o tym, że młodsze pokolenia nie wiedzą jak wygląda podajnik na zapałki czy osłonka.

- Pokazałem kiedyś młodzieży podajnik w formie wiatraka i pytam, co to jest. Odpowiedzieli, że wiatrak, ale do czego to służyło, już nikt nie wiedział - wspomina z uśmiechem.

Starsi ludzie kojarzą również tak zwane trzewiki i laczki, w których trzymało się właśnie zapałki.

- W każdym domu były zapałki, a podajnik to takie urządzenie, do którego wkładało się zapałki od góry, a pojedyncze pudełeczka wyciągało się od dołu - tłumaczy pan Wiesław.

WYSTAWY I NAJCENNIEJSZE OKAZY

Kolekcja była już prezentowana w gminie Bożytychom, Trzebielinie i Damnicy. W październiku będzie można ją zobaczyć w Tuchomiu.

- Wystawę zainicjował były dyrektor Dariusz Narloch, były już dyrektor Gminnej Biblioteki i Ośrodka Kultury w Borzytuchomiu - mówi kolekcjoner - Było też zaproszenie na południe Polski, w okolice Poznania, ale z powodu spraw rodzinnych trzeba było je odwołać.

Największe wrażenie na zwiedzających robi skala zbioru. Jak sam twierdzi, pierwsza reakcja zwiedzających to zazwyczaj szok ze względu na różnorodność. Wartość kolekcji szacuje na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

- Niektóre pudełka są warte ponad 100 zł, te bardziej trudno dostępne - mówi.

Najcenniejszym okazem jest metalowe pudełko z 1920 roku.

- Teraz czekam na zamówione, z okresu pierwszej wojny światowej, z lat 1917-18. Pewien kolekcjoner długo nie chciał go sprzedać, ale po długich negocjacjach udało się - zdradza.

ZAPAŁKI ODCHODZĄ W ZAPOMNIENIE

Przyznaje, że zapałki, choć kiedyś każdy miał w domu, dzisiaj to praktycznie zapomniana rzecz.

- Kiedyś w każdym domu były. W tej chwili już coraz trudniej znaleźć coś ciekawego, a tym bardziej czegoś, czego jeszcze nie mamy - mówi.

Mimo to kolekcja wciąż rośnie, a on sam nie zamierza przestać.

FOT. PATRYK CZERWIŃSKI

Oprócz pudełek zbiera również osłonki i podajniki na zapałki, a łącznie zgromadził już 26 tysięcy egzemplarzy. W poszukiwaniach pomaga mu żona.

eprasa.pl b73ff2def6

Sandomierz uniknął poważnych zniszczeń w czasie II wojny światowej i dziś można tu zwiedzać urokliwy rynek.

Ei Atrakcje turystyczne

FOT. GETTY IMAGES

„Mały Rzym". Miasto ojca Mateusza

Sandomierz zyskał popularność po premierze serialu „Ojciec Mateusz" i wciąż gości ciekawskich zwiedzających, którzy zachwyceni urokiem miasta, powracają regularnie w te okolice. Sandomierz położony jest nad Wisłą na siedmiu wzgórzach. Miasto posiada jedną z najlepiej zachowanych i najpiękniejszych starówek w Polsce, o dużej wartości historycznej i architektonicznej.

PATRYCJA SEKLECKA

Sandomierz jest miastem zlokalizowanym na Nizinie Nadwiślańskiej w woj. świętokrzyskim. Nazwa wzięła się prawdopodobnie od staropolskiego imienia Sędomir. Z uwagi na dużą liczbę zabytków oraz usytuowanie na siedmiu wzgórzach, to polskie miasto nazywane jest przez niektórych „małym Rzymem". Od Kielc, czyli stolicy województwa, Sandomierz dzieli ok. 90 kilometrów.

MIASTO Z SERIALU

Sandomierz dużą popularność zyskał po premierze serialu „Ojciec Mateusz" - to właśnie tam rozgrywa się większość akcji. Promocja miasta w takiej formie poskutkowała napływem fanów serialu do miasta. Niektórzy, zauroczeni malowniczą scenerią, powracają co jakiś czas do Sandomierza, który ma się przecież czym pochwalić - na jego terenie znajduje się mnóstwo zabytków i atrakcji.

ZAMEK KRÓLEWSKI

Wzniesiony na polecenie Kazimierza III Wielkiego zamek był świadkiem wielu wydarzeń historycznych. W 1389 roku prawdopodobnie to tam Władysław Jagiełło przyjął hołd lenny od brata Lingwena oraz zawarł polsko-pomorski traktat sojuszniczy z pomorskimi książętami. W 1478 roku na zamku królowa Elżbieta Rakuszanka (żona Kazimierza IV Jagiellończyka) urodziła córkę Barbarę. W 1656 roku okazała budowla została zniszczona podczas potopu szwedzkiego - na szczęście zachowało się skrzydło zachodnie, w którym kiedyś mieściło się więzienie. Obecnie w pozostałości po okazałym zamku mieści się Muzeum Zamkowe w Sandomierzu.

BAZYLIKA KATEDRALNA NARODZENIA NMP

Tę gotycką świątynię wzniesiono ok. 1360 roku, choć wzmianki o kościele w jego pierwotnej formie pojawiały się już ok. 1148 roku. W 2017 roku bazylika trafiła na listę pomników historii, czyli obiektów o szczególnej wartości historycznej, naukowej lub artystycznej. Podobnie jak zamek królewski, bazylika była miejscem ważnego wydarzenia historycznego - w 1478 roku miał tam miejsce chrzest Barbary Jagiellonki, córki króla Kazimierza IV Jagiellończyka i królowej Elżbiety Rakuszanki.

BRAMA OPATOWSKA

Gotycka brama wjazdowa została ufundowana przez Kazimierza III Wielkiego i stanowiła część murów obronnych miasta. Choć bram było w przeszłości więcej (Zawichojska, Lubelska, Krakowska i Opatowska), tylko ta zachowała się do dziś. Podobnie jak pozostałe obiekty w Sandomierzu, Brama Opatowska została w 2017 roku wpisana na listę pomników historii. Turystom udostępniono do zwiedzania taras widokowy ulokowany na bramie - rozciągają się z niego piękne widoki na miasto i okoliczną przyrodę.

TRASA „LOCHY SANDOMIERSKIE"

Trasa „Lochy sandomierskie" to podziemna trasa turystyczna, łącząca dawne piwnice i składy Sandomierza. Pierwszych turystów powitano tam już w 1977 roku - na początku lat 60. XX wieku (po licznych katastrofach budowlanych) pracownicy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie przybyli do Sandomierza ratować najstarszą część miasta. Odkryli wtedy zespół podziemnych pomieszczeń, z których część udostępniono do zwiedzania. Korytarze położone są nawet 12 metrów pod ziemią, a sama trasa liczy prawie pół kilometra! Bilety wstępu kosztują: normalny - 25 zł, ulgowy - 21 zł.

Zabytków na terenie Sandomierza z pewnością nie brakuje. Chociaż te opisane wyżej wydają nam się tymi, które koniecznie trzeba zobaczyć podczas wycieczki, bardziej dociekliwi będą mieli ochotę zwiedzić również: Kamienicę Oleśnickich, synagogę, Dworek Cypriana Strużyńskiego, Muzeum Diecezjalne, zabytkowe cmentarze, m.in. żydowski, wojenny, katedralny, kościół św. Jakuba, Collegium Gostomianum.

PIĘKNY RYNEK

Sandomierski rynek jest jednym z najładniejszych w Polsce. Choć w dużej mierze należy on do zabytków (to właśnie tam zlokalizowane są: ratusz, Kamienica Oleśnickich, Kamienica pod Skrzydłami, Kamienica Gomółki, Dom Lazarczyka czy Kamienica Dutreppich), to także świetne miejsce na wypoczynek. Pośród urokliwych uliczek mieszczą się restauracje, kawiarenki, galerie sztuki i sklepy z pamiątkami.

Ciekawostka: Rynek w Sandomierzu jest pochyły! Różnica wysokości między najwyżej i najniżej położonymi punktami to ok. 15 metrów.

PIERŚCIEŃ Z KRZEMIENIEM PASIASTYM

Krzemień pasiasty to ozdobna odmiana krzemienia, wykorzystywana m.in. do wyrobu biżuterii. Okazuje się, że Sandomierz (a właściwie dawna „Ziemia Sandomierska"), jest jedynym miejscem na świecie, w którym występuje ten kamień. Z tego powodu miasto zwane jest „Światową Stolicą Krzemienia Pasiastego", a Muzeum Okręgowe w Sandomierzu może pochwalić się jedyną na świecie kolekcją biżuterii z niespotykaną odmianą krzemienia. Jeżeli podczas wycieczki ujrzycie na swojej drodze ogromny pierścień, możecie być pewni, że trafiliście na pomnik autorstwa sandomierskiego artysty Cezarego Łutowicza, który jako pierwszy wykorzystał krzemień pasiasty do wyrobu biżuterii.

SZLAKI TURYSTYCZNE

Amatorzy aktywnego wypoczynku na pewno docenią to, że przez miasto przebiega kilka szlaków turystycznych: Szlak Jagielloński, Szlak Architektury Drewnianej, Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo, Szlak Cysterski. Każdy z nich skrywa inne tajemnice, które czekają na odkrycie przez żądnych przygód turystów. To także świetny sposób na wypoczynek ze starszymi dziećmi - młodsi członkowie rodziny będą mieli okazję na własne oczy zobaczyć ciekawe zabytki. Warto też zwrócić uwagę na Wąwóz Świętej Królowej Jadwigi położony między ulicami Staromiejską i Królowej Jadwigi.

FOT. JAKUB HAŁUN

Jednym z ważniejszych zabytków na terenie Sandomierza są pozostałości wspaniałego zamku.

eprasa.pl b73ff2def6

Jesień na balkonie i tarasie może być kolorowa od kwiatów

Rośliny ozdobne

Radzimy, jak przedłużyć letni sezon, decydując się na uprawę kwiatów w doniczkach albo korytkach na balkonie. Proponujemy symbole iście jesienne: wrzosy, astry i chryzantemy.

KATARZYNA PIOJDA

Niektórym z nas po zakończeniu sezonu wakacyjnego trudno jest rozstać się z kwiatami, które do tej pory przez niemal całą wiosnę i lato zdobiły nasz balkon lub taras. Można jednak przedłużyć kolorowy, przyjemny wygląd naszego balkonu, wybierając jesienne kwiaty. W uprawie doniczkowej czy korytkowej powinny sprawdzić się wrzosy, astry i chryzantemy. Kwiaty te będą stanowiły dekorację przestrzeni za oknem do pierwszych przymrozków.

WRZOSY NA BALKONIE

Kwiaty wrzosów w odcieniach różu, fioletu, purpury i bieli wyróżniają się na ponurym jesiennym tle. - Wrzosy lubią słońce, ewentualnie półcień, chociaż ten nie wszystkim wrzosom może służyć - mówi Jarosław Mikietyński, ogrodnik Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. - Wrzosom sprzyja kwaśne podłoże. Gdy kupimy te rośliny, to wiadomo, że są w doniczkach. Te są natomiast najczęściej zbyt ciasne, więc trzeba przesadzić wrzosy do większej donicy albo do korytka. Można kupić do pojemników ziemię do roślin wrzosowatych, choć zadaniu powinna sprostać też ziemia do iglaków.

Istotne jest także regularne podlewanie wrzosów na balkonie. - Podłoże powinno być wilgotne, co nie oznacza: mokre - kontynuuje ogrodnik. - Zbyt mokra gleba może doprowadzić do zgnicia korzeni wrzosów. Pamiętajmy, że w donicach i skrzynkach powinny być otwory umożliwiające odpływ wody. Ogrodnik wyjaśnia też: - Nawożenie wrzosów w donicach czy pojemnikach na balkonie nie jest wymagane. Zabiegi pielęgnacyjne warto ograniczyć do usunięcia przekwitniętych kwiatostanów. Wystarczy wówczas zostawić samą zieloną rozetę. Ona też będzie dekoracją. Gdy nadejdą przymrozki, a chcemy przedłużyć życie naszych wrzosów, możemy je wstawić do pomieszczenia, gdzie jest chłodno, ale jednocześnie jasno. Przykładowo jest to piwnica, lecz z oknem lub klatka schodowa - wymienia Mikietyński.

DO NICH NALEŻY JESIEŃ

Nazwa astrów pochodzi od greckiego słowa „gwiazda", tak jak gwieździste są ich koszyczki kwiatowe. Te zbudowane są z dwóch rodzajów kwiatów. Wnętrze jest wypełnione żółtozłotymi kwiatami rurkowatymi, które z zewnątrz otoczone są kwiatami języczkowatymi, w barwach od białej, poprzez różową, czerwoną, aż po fioletową i niebieską. Kwiaty wyrastają na rozgałęzionych szczytach łodyg, które mogą mieć bardzo różną wysokość. U podstawy często drewnieją, a pokryte są wąskimi, ciemnozielonymi liśćmi, które zdobią rośliny, zanim zaczną kwitnąć.

Na jesiennym balkonie sprawdzą się późno kwitnące i niskie odmiany astra. - Powinna im wystarczyć zwykła gleba o obojętnym odczynie, choć w sprzedaży jest nawet specjalna ziemia do astrów - podkreśla ekspert. - Te kwiaty preferują miejsca nasłonecznione, czasem kwitną też na delikatnie zacienionych stanowiskach. Należy również pamiętać o regularnym podlewaniu tych roślin.

Ogrodnik zaznacza: - Jesienne intensywne nawożenie nie jest wskazane, ponieważ po lecie rośliny mają wejść w stan spoczynku. Polecałbym nawóz typu osmocote, długo działający, gdyż uwalniając się codziennie w niewielkiej dawce, nawozi rośliny każdego dnia. Taki nawóz może mieć postać kuleczek. Gdy kupujemy astry doniczkowe, czasem w ziemi widać te kuleczki. To znak, że roślina była nawożona. Inny nawóz nie jest jej już wtedy potrzebny.

CHRYZANTEMY KWITNĄ WYJĄTKOWO DŁUGO

Inna nazwa chryzantem to złocienie, bo po grecku „chrysos" to złoty (a chryzantema oznacza „złoty kwiat"). Różnorodność chryzantem jest ogromna. Kojarzą się z jesienią, bo kwitną w najlepsze jeszcze w październiku i listopadzie. U nas chryzantemy często kojarzą się z 1 listopada i Dniem Wszystkich Świętych. Są jednak kultury, gdzie te kwiaty pełnią inną rolę. - W Japonii, na przykład, chryzantemy symbolizują władzę cesarską i są ważną rośliną ozdobną - wyjaśnia dalej Mikietyński. - W naszych warunkach chryzantema stała się ważną rośliną sezonową, zalecaną do uprawy jesiennej. Jasne stanowisko oraz regularne podlewanie są tutaj ważne. Gleba powinna mieć odczyn zasadowy, musi być wilgotna, ale nie mokra. Nawożenie nie jest zalecane.

Chryzantemy wytrzymują niekiedy pierwsze przymrozki, ale kto chce, aby rośliny przetrwały do następnego sezonu, może wstawić donice do chłodnego, ale jasnego pomieszczenia. To tak, jak w przypadku wrzosów.

Jesienne astry najczęściej nazywa się marcinkami, a w niektórych regionachmichałkami. Wrzosy w doniczkach to popularne rośliny, które chętnie kupujemy pod koniec lata i jesienią.

FOT. KATARZYNA LASZCZAK

eprasa.pl b73ff2def6

Maria i Andrzej Janaszkowie, gospodarze Pszczelego Dworku

FOT. DAWID ŁUKASIK

Miód od pszczelarza smakuje inaczej

Jeden pachnie lipą, drugi ma delikatną nutę, jeszcze inny jest ciemny i wyrazisty. Miód potrafi smakować zupełnie inaczej w zależności od miejsca, pogody i roślin, z których pszczoły zbierają nektar.

ANNA GWÓŹDŹ

Dobrze wiedzą o tym Maria i Andrzej Janaszkowie z Pszczelego Dworku w Dyminach koło Kielc, którzy z pszczołami związani są od blisko pół wieku.

Historia ich pasieki zaczęła się w 1975 roku. Pszczoły były obecne w rodzinie Andrzeja Janaszka już wcześniej, ale początkowo nie przypuszczał, że pszczelarstwo stanie się tak ważną częścią jego życia.

- Zaczynałem od kilku uli i przez pewien czas traktowałem to zajęcie trochę po macoszemu. Później pasja zaczęła się rozwijać i przerodziła się w prawdziwą działalność - wspomina.

W najlepszych latach pasieka liczyła około 400 uli. Była pasieką wędrowną, więc ule przewożono po województwie świętokrzyskim tam, gdzie akurat pojawiał się najlepszy pożytek. Dziś gospodarze są już na emeryturze, a skala działalności jest mniejsza, choć nadal opiekują się około 120 ulami.

- Mamy stanowiska między innymi w Świętokrzyskim Parku Narodowym oraz w dawnych parkach dworskich, choćby w okolicach Wiślicy. Dzięki temu możemy pozyskiwać bardzo różne miody - leśne, spadziowe czy wielokwiatowe - opowiada gospodarz.

Miody wielokwiatowe są szczególnie nieprzewidywalne. Nie mają jednego, stałego smaku. Wszystko zależy od sezonu, miejsca i tego, co akurat kwitnie wokół pasieki. Inaczej jest z miodami odmianowymi, takimi jak gryczany, lipowy czy akacjowy.

Andrzej Janaszek podkreśla, że właśnie dlatego warto kupować miód od sprawdzonego pszczelarza. Wtedy wiadomo, skąd pochodzi, kiedy został zebrany i z jakiego pożytku powstał.

Miód nie musi przy tym kończyć wyłącznie w kubku z herbatą. Maria Janaszek od lat wykorzystuje go w kuchni na wiele sposobów. Latem w Pszczelim Dworku codziennie przygotowywana jest „miodolada" - prosty napój z miodu, cytryny, mięty i wody.

- Świetnie gasi pragnienie, a przy tym jest naturalny i bardzo prosty do przygotowania - mówi gospodyni.

Każdy rodzaj miodu ma też inne kulinarne zastosowanie. Delikatny akacjowy dobrze pasuje do sosów i sałatek. Gryczany jest znacznie bardziej zdecydowany, dlatego sprawdza się przy mięsie, zwłaszcza wieprzowinie i drobiu. Miód trafia też do wypieków - trudno wyobrazić sobie bez niego prawdziwy piernik staropolski. Gospodarze polecają również „diabelskie skrzydełka", w których miodowa słodycz spotyka się z ostrymi przyprawami.

A który miód sami lubią najbardziej? Maria Janaszek wybiera lipowy.

- Ma piękny aromat i delikatną goryczkę. Dodaję go do herbaty, deserów, domowej granoli i serników - mówi.

Andrzej Janaszek ma innego faworyta.

- Spadziowy jest ciemny, intensywny i bardzo charakterystyczny. Dla mnie numer jeden - przyznaje.

Od pokoleń miód kojarzony jest także z domowymi sposobami na przeziębienia. Lipowy i spadziowy chętnie wybierane są w sezonie infekcyjnym, wrzosowy tradycyjnie kojarzony jest ze wsparciem układu moczowego, a akacjowy z łagodniejszym smakiem i zastosowaniem przy dolegliwościach żołądkowych. Warto przy tym pamiętać o prostej zasadzie: miodu nie zalewamy wrzątkiem. Lepiej poczekać, aż herbata czy napar trochę przestygną.

Dla Andrzeja Janaszka pszczelarstwo po tylu latach nadal jest czymś więcej niż pracą.

- Fascynuje mnie organizacja pszczół. Każda ma swoją rolę, wszystkie ze sobą współpracują i cały ten system po prostu działa. Pszczelarstwo uczy też pokory wobec natury, bo każdy sezon jest inny i trzeba dostosować się do warunków, jakie daje pogoda - mówi.

A później zostaje już tylko odkręcić słoik i sprawdzić, czym smakował tegoroczny świętokrzyski sezon na miód.

KURCZAK Z PSZCZELEGO DWORKU PIECZONY Z MIODEM

Składniki: kurczak, łyżka oleju, ząbek czosnku, 1/2 szklanki mleka, 1/2 łyżeczki mielonej papryki, 3 łyżki miodu gryczanego, szczypta bazylii, łyżka mąki, 5-6 pieczarek, sól

Kurczaka podzielić na dwie części, osuszyć, natrzeć solą, olejem i czosnkiem, oprószyć papryką, odstawić w chłodne miejsce. Po 2 godzinach kurczaka polać stopionym tłuszczem, oprószyć mąką i wstawić do mocno nagrzanego piekarnika. Gdy się zarumieni, zmniejszyć ogień, podlać kurczaka miodem wymieszanym z mlekiem. Piec dalej, podlewając wytworzonym sosem. Dodać pokrojone pieczarki i dopiec.

MIODOWE CIASTO OD MARII JANASZEK

Składniki: Ciasto, 2 szklanki mąki, 1 jajko, ¾ szklanki cukru, 150 g masła, 2 łyżki miodu, 1 płaska łyżka sody; Masa budyniowa: ½ litra mleka, 200 g masła (kostka), 1 opakowanie cukru waniliowego, ½ szklanki cukru, 2 łyżki budyniu waniliowego (proszek), 2 łyżki mąki pszennej, okrągłe biszkopty.

Przygotowanie ciasta: Wszystkie składniki ciasta (mąkę, jajko, cukier, masło, miód i sodę) zagnieść na jednolite ciasto. Podzielić na dwie części. Piec w nagrzanym piekarniku do uzyskania złotego koloru. Przygotowanie masy budyniowej: W garnku zagotować mleko z masłem i cukrem. Część mleka odlać do osobnego naczynia, wymieszać z budyniem i mąką, a następnie wlać z powrotem do gotującego się mleka. Gotować na małym ogniu, mieszając, aż masa zgęstnieje.

Składanie ciasta: Na pierwszy blat ciasta wylać połowę gorącej masy budyniowej. Na wierzchu ułożyć warstwę biszkoptów. Zalać drugą połową masy budyniowej. Przykryć drugim blatem ciasta. Ciasto odstawić do ostygnięcia i stężenia masy. Najlepiej smakuje po kilku godzinach w lodówce.

LODY ŚLIWKOWE Z MIODEM

Składniki: 250 g śliwek, 75 ml soku jabłkowego, 75 g miodu kwiatowego, 50 g orzechów włoskich, 200 g śmietany kremówki, 2 bardzo świeże żółtka, 30 g cukru.

Śliwki myjemy, pestki wyjmujemy, miąższ kroimy w plasterki. Gotujemy z sokiem jabłkowym i 25 g miodu na małym ogniu aż będą miękkie. Studzimy. Orzechy prażymy na patelni bez dodatku tłuszczu, studzimy, a następnie grubo siekamy. Śmietanę zagotowujemy. Żółtko, pozostały miód i cukier ubijamy na krem. Dolewamy powoli gorącą śmietanę, mieszając. Miskę umieszczamy w gorącej kąpieli wodnej i ubijamy 7 minut, aż masa lekko zgęstnieje.

Wyjmujemy z kąpieli wodnej i nieco studzimy, od czasu do czasu mieszając. Dodajemy orzechy i mieszamy, masę w prostokątnej misce wkładamy na 1 godzinę do zamrażarki. Mieszamy raz, polewamy kompotem ze śliwek i krótko mieszamy warstwy widelcem. Lody pozostawiamy w zamrażarce co najmniej na 6-8 godzin lub na całą noc.

Miodowe ciasto od Marii Janaszek

Kurczak z Pszczelego Dworku pieczony z miodem

Lody śliwkowe z miodem

eprasa.pl b73ff2def6

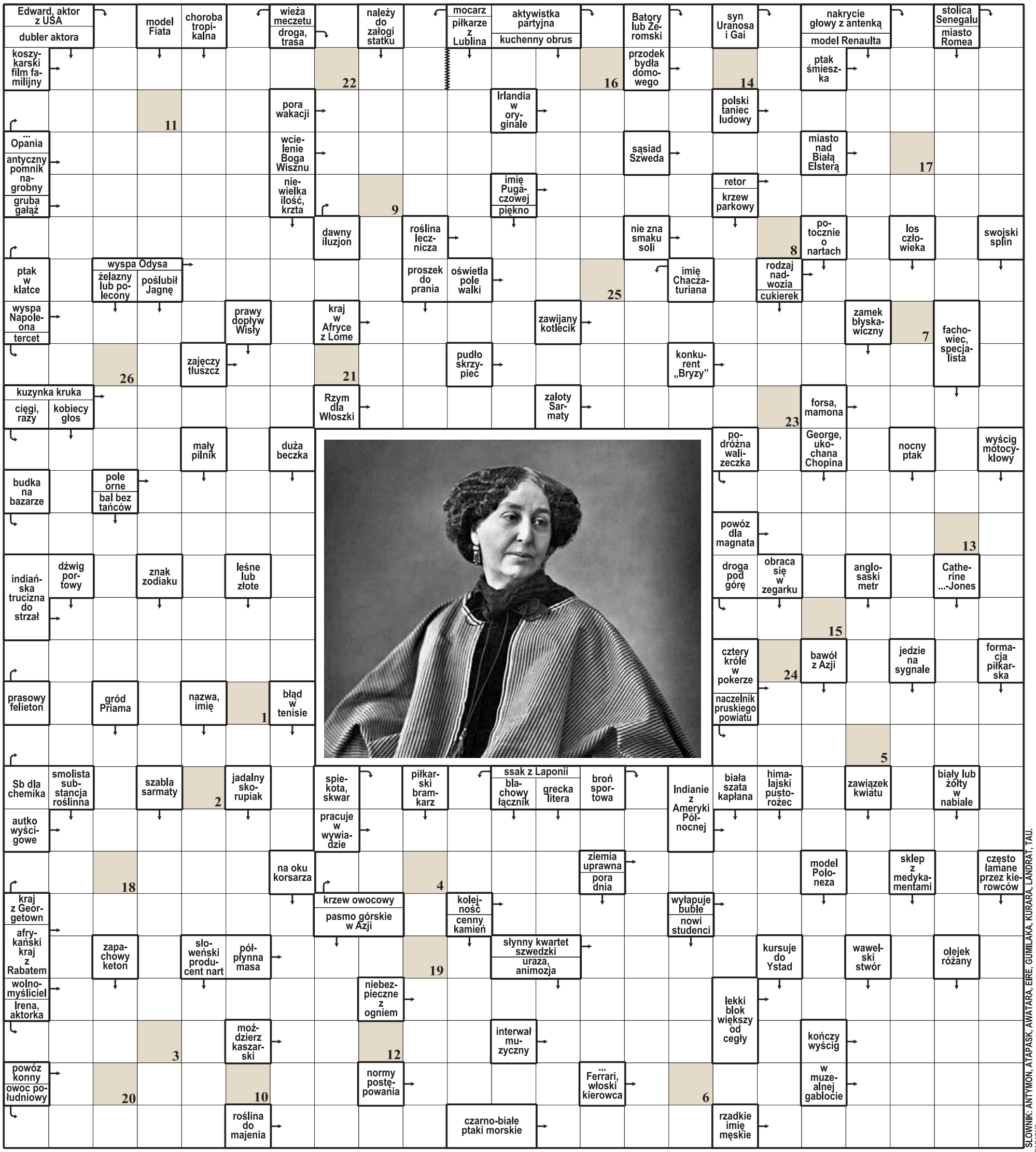

SŁOWNIK: ANTYMON, ATAPASK, AWATARA, EIRE, GUMILAKA, KURARA, LANDRAT, TAU.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie – aforyzm Krzysztofa Bilicy.

ROZWIĄZANIE: NIE ODNOSI SIĘ CUDZEJ KORZYŚCI.

eprasa.pl b73ff2def6

KSIĄŻKI

Był tak doskonały, że nazywano go bogiem malarzy

Rubens był nie tylko gigantem wśród malarzy, lecz także – o czym już znacznie mniej wiadomo – wytrawnym kolekcjonerem oraz skutecznym dyplomatą.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

Zasłynął jako specjalista od scen biblijnych i mitologicznych, niezwykle sugestywnych i dynamicznych, o doskonałej kolorystyce będących ozdobą pałaców, kościołów i kolekcji prywatnych. Wśród nich są dzieła tej klasy, jak „Zdjęcie z krzyża" i „Podniesienie krzyża" czy „Upadek zbuntowanych aniołów", w którym waleczny archanioł Michał - zwany przez Herberta Hetmanem Zastępów – rozprawia się z siłami ciemności.

Mistrz z Antwerpii zadziwiał kunsztem, biegłością i szybkością tworzenia. Można odnieść wrażenie, że malował z taką finezją i z takim natchnieniem, z jakim Mozart tworzył swoje perełki muzyczne. Nic więc dziwnego, że nazywany był bogiem malarzy. Z jego bogatą twórczością możemy się zapoznać dzięki znakomitemu albumowi Sławomira Cendrowskiego „Peter Paul Rubens. Mistrz barokowej formy" wydanemu przez SBM.

Autor „Trzech Gracji" namiętnie malował i kolekcjonował. Mieszkał w okazałej rezydencji z ogrodem w centrum Antwerpii, w której gromadził dzieła sztuki. Wśród nich były obrazy takich mistrzów jak Duerer, Tycjan, Bruegel, Veronese czy Tintoretto. Do tego dochodziły dzieła antyku. Efekt pasji Rubensa był taki, że – jak podkreśla autor albumu – stał się jednym z czołowych w Europie kolekcjonerów rzeźb antycznych.

A do tego miał smykałkę do interesów na rynku antykwarycznym. Wystarczy wspomnieć, że od dyplomaty angielskiego kupił ponad 90 posągów starożytnych płacąc gotówką – 2 tys. guldenów i obrazami wartymi 4 tys. guldenów, które potem sprzedał księciu Buckingham za... 100 tys. guldenów.

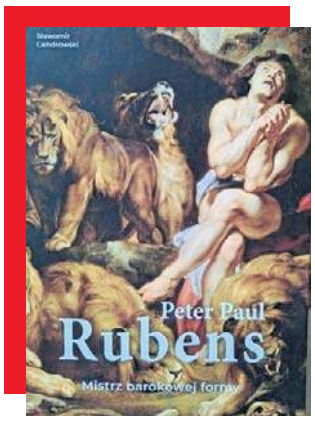

Sprzedaż swoich obrazów i handel dziełami sztuki sprawiły, że Rubens stał się nad wyraz majętnym człowiekiem. Jako krezus posiadał rezydencje miejskie i wiejskie. Wśród nich – jako perła w koronie – był zamek Het Steen, czyli wielki majątek obejmujący także folwark, kilka wiosek oraz pola, lasy, sady i łąki. Przebywając w wiejskich posiadłościach docenił uroki przyrody i zaczął malować pejzaże, w tym takie arcydzieła, jak „Krajobraz z tęczą".

Jako mieszkaniec obecnej Belgii, Rubens był poddanym władców Hiszpanii, dla których malował oraz wcielał się w rolę dyplomaty. Najsłynniejsza jego tajna misja wiodła z Madrytu do Londynu. Chodziło o zawarcie pokoju między Anglią i Hiszpanią.

Była to inicjatywa monarchy hiszpańskiego Filipa IV, który w celach prestiżowych mianował malarza sekretarzem Tajnej Rady Królewskiej i wysłał do króla angielskiego Karola I Stuarta. Ten jako entuzjasta twórczości Rubensa, przyjął go nader życzliwie: obsypał upominkami i nadał mu tytuł szlachecki. Wyprawa artysty okazała się tak owocna, że wkrótce Anglia i Hiszpania podpisały traktat pokojowy.

Jako sławny artysta i przystojny milioner Rubens był doskonałą partią na „rynku małżeńskim". Niestety, jego pierwsza żona Izabella Brant zmarła wskutek zabójczej epidemii, jaka nawiedziła Antwerpię. Stąd powtórny ożenek. I tu doszło do sporej sensacji, bowiem 53-letni malarz poślubił 16-letnią piękną mieszczkę – Helenę Fourment, która stała się bohaterką wielu jego obrazów, w tym dość intymnych. Jej wdzięki można podziwiać m.in. w „Sądzie Parysa", gdzie została uwieczniona jako bogini miłości – Afrodyta.

ARTYKUŁ JEST EFEKTEM WSPÓŁPRACY Z WYDAWNICTWEM SBM

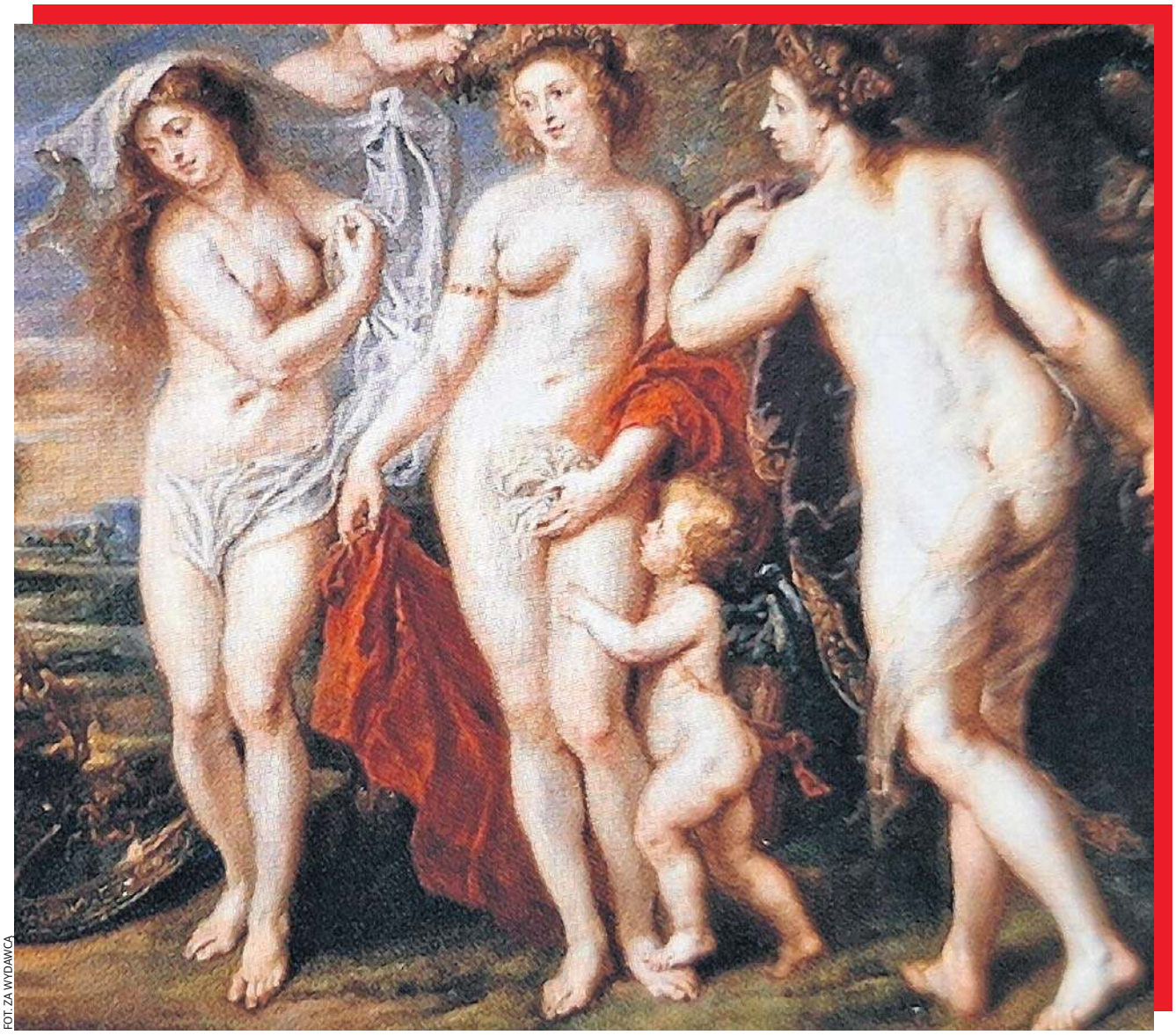

FOT. ZA WYDAWCĄ

Fragment słynnego „Sądu Parysa" Rubensa, gdzie w środku widzimy jego żonę Helenę w roli Afrodyty.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl b73ff2def6

PIŁKA NOŻNA

Nie zdołają obalić Infantino

JAN HOFMAN

UEFA zwróciła się do szefa światowego futbolu Gianniego Infantino z wnioskiem o przekazanie części rezerw finansowych 211 federacjom krajowym.

W uzasadnieniu podano, że zgromadzone przez FIFA środki są „bardzo wysokie". Agencja ANSA dotarła do maila, w którym podano szczegółowe propozycje.

W wiadomości postuluje się wypłatę „co najmniej 10 milionów" każdemu krajowemu związkowi. Kwotę tę ustalono w oparciu o ostrożne szacunki, zakładające utrzymanie rezerw finansowych FIFA powyżej poziomu 1,5 miliarda dolarów, uznawanego za bezpieczną granicę.

Pod pismem podpisali się prezes UEFA Słoweniec Aleksander Ceferin oraz Victor Montagliani – wiceprezes FIFA i szef CONCACAF (Ameryka Północna, Środkowa i Karaiby).

W dokumencie wnioskuje się o poddanie propozycji pod obrady Rady FIFA, a UEFA deklaruje gotowość do „włączenia w tę inicjatywę pozostałych konfederacji". Oferta ta stanowi alternatywę dla planu przedstawionego w ostatnich miesiącach przez Infantino, który również zakładał przekazanie środków związkom. Uzależniał on jednak wypłatę od udziału w projekcie FIFA Forward Enterprise (FFE) prywatnych inwestorów z USA, którzy przejęliby 20 procent kapitału spółki.

Przeciwko temu pomysłowi opowiedziały się UEFA, CONCACAF oraz Azjatycka Konfederacja Piłki Nożnej (AFC).

Infantino stracił poparcie wielu piłkarskich działaczy, na czele z prezesem UEFA Aleksandrem Ceferinem. Mimo to ma dużą szansę na reelekcję w związku z brakiem kontrkandydata, który uzyskałby wystarczającą liczbę głosów wśród 211 krajowych związków należących do światowej federacji.

- Jeszcze trzy tygodnie temu uważałem, że jest skończony. Nie zdawałem sobie sprawy, że po 10 latach sprawowania władzy zbudowane przez niego relacje są niemal nierozerwalne – powiedział agencji Reuters o szansach Infantino na utrzymanie stanowiska jeden z przedstawicieli światowego futbolu, posiadający bezpośrednią wiedzę na temat rozmów prowadzonych przez wysokich rangą działaczy.

Oznacza to, że przeciwnicy Szwajcara będą musieli zmienić strategię i skupić się na ograniczeniu jego uprawnień – co stanowi radykalną zmianę sytuacji w porównaniu do stanu sprzed kilku tygodni, kiedy to czołowi działacze piłkarscy uważali, że pozycja szefa światowej federacji jest nie do utrzymania.

56-letni Infantino, posiadający obywatelstwo szwajcarskie i włoskie, stanął w tym roku przed wyzwaniem po upadku projektu sprzedaży prywatnym inwestorom 20-procentowych udziałów w rozgrywkach organizowanych przez FIFA, w tym mistrzostw świata. Ten plan wywołał ostry sprzeciw. Choć sekretarz generalny FIFA Mattias Grafstroem ubolewał nad „smutnym i nagannym ciągiem zdarzeń", który doprowadził do porzucenia projektu, po spotkaniu w Rabacie ponownie wyraził pełne poparcie dla Infantino. W miarę ustępowania kryzysu wizerunkowego, rachunek wyborczy staje się dla przeciwników Infantino coraz trudniejszy.

Gianni Infantino (w środku)

FOT. XINHUA/AVALON/EAST NEWS

Przed marcowymi wyborami nie pojawił się jeszcze żaden kontrkandydat zdolny do uzyskania wystarczającego poparcia wśród 211 związków członkowskich FIFA. Infantino utrzymuje silne poparcie państw spoza Europy.

Podczas Kongresu FIFA każdy związek dysponuje jednym głosem, co oznacza, że skuteczna próba zmiany władzy wymagałaby stworzenia koalicji wykraczającej daleko poza 55 członków europejskiej federacji UEFA. Stawia to przeciwników Infantino przed potencjalnie ryzykownym dylematem: rzucenie wyzwania prezydentowi i poniesienie porażki mogłoby raczej umocnić niż osłabić jego władzę.

Prezes Paris Saint-Germain - Nasser Al-Khelaifi jest postrzegany jako jeden z niewielu potencjalnych kandydatów zdolnych do zbudowania koalicji mogącej pokonać Infantino. Mógłby stanowić poważną konkurencję, jednak sam wykluczył taką możliwość. Za pośrednictwem rzecznika przekazał, że nie jest zainteresowany objęciem funkcji prezesa FIFA.

O trwałości poparcia dla Infantino świadczy sytuacja w Oceanii. Steeve Laigle, prezes federacji piłkarskiej Nowej Kaledonii, stwierdził, że większość szefów tamtejszych federacji niezmiennie go wspiera. Dodał, że Infantino zbudował lojalność wśród mniejszych federacji, poświęcając więcej uwagi ich potrzebom i pomagając w rozwoju dyscypliny. Podobne nastroje panują w Afryce.

Wybory prezydenta FIFA odbędą się 18 marca 2027 roku w Rabacie. Infantino przewodzi FIFA od 2016 roku. Jego poprzednikiem był Joseph Blatter.

Mieszkaniowe problemy w Azji

Wyzwaniem dla organizatorów trwających w Nagoi Igrzysk Azjatyckich jest przede wszystkim kwestia zakwaterowania ponad 17 tysięcy osób po tym, jak świadomie zrezygnowali z budowy wioski olimpijskiej.

Ich zdaniem po zakończeniu imprezy byłaby ona niepotrzebnym i kosztownym ciężarem. A tak ograniczono koszty imprezy.

Dlatego organizatorzy musieli wykazać się kreatywnością, kwaterując uczestników w okolicznych hotelach, obiektach przypominających kontenery mieszkalne oraz na statku wycieczkowym, gdzie zamieszka jednorazowo pięć tysięcy osób.

Tak wygląda maskotka igrzysk.

FOT. PAP/EPA/YONHAP

Jeszcze przed oficjalnym początkiem imprezy pojawiły się skargi na ciasnotę czy zbyt małe łóżka, a krytyka wobec organizatorów przybrała na sile, gdy okazało się, że niektórzy reprezentanci gospodarzy szukają alternatywnych rozwiązań, gdyż m.in. zostali zakwaterowani w kilkuosobowych pokojach.

Organizatorzy tłumaczyli, że problemy z zakwaterowaniem były skutkiem dodania na pewnym etapie do programu nowych dyscyplin, co przełożyło się na wzrost liczby sportowców, członków sztabów i ekip oraz oficjeli z 15 do 17 tysięcy osób.

(HOF)

Nadal wystąpi w turnieju z okazji 10. rocznicy powstania swojej akademii

Rafael Nadal weźmie udział w turnieju pokazowym 3 października w rodzinnym Manacor na Majorce z okazji 10. rocznicy powstania swojej akademii tenisowej.

Będzie to jego pierwszy występ przed kibicami od zakończenia kariery pod koniec 2024 roku.

Według organizatorów, 40-letni Nadal zmierzy się z „kilkoma rywalami i przyjaciółmi, którzy towarzyszyli mu przez całą karierę", a lista uczestników zostanie ogłoszona w najbliższych dniach.

Słynny hiszpański tenisista, były lider światowego rankingu i zwycięzca 22 turniejów wielkoszlemowych, zakończył karierę w listopadzie 2024 roku porażką z Boticem van de Zandschulpem 4:6, 4:6 w przegranym 1:2 meczu z Holandią w ćwierćfinale Pucharu Davisa. (HOF)

Rafael Nadal w cywilnym stroju

FOT. WIKIPEDIA.ORG

eprasa.pl b73ff2def6

STANISŁAW GOŚCINIAK JEDNYM Z NAJLEPSZYCH ROZGRYWAJĄCYCH NA ŚWIECIE. PODCZAS MISTRZOSTW ŚWIATA W MEKSYKU 1974 ROKU, KIEDY POLACY ZDOBYLI ZŁOTE MEDALE, ZOSTAŁ WYBRANY NAJLEPSZYM ZAWODNIKIEM TURNIEJU

Legenda polskiej siatkówki

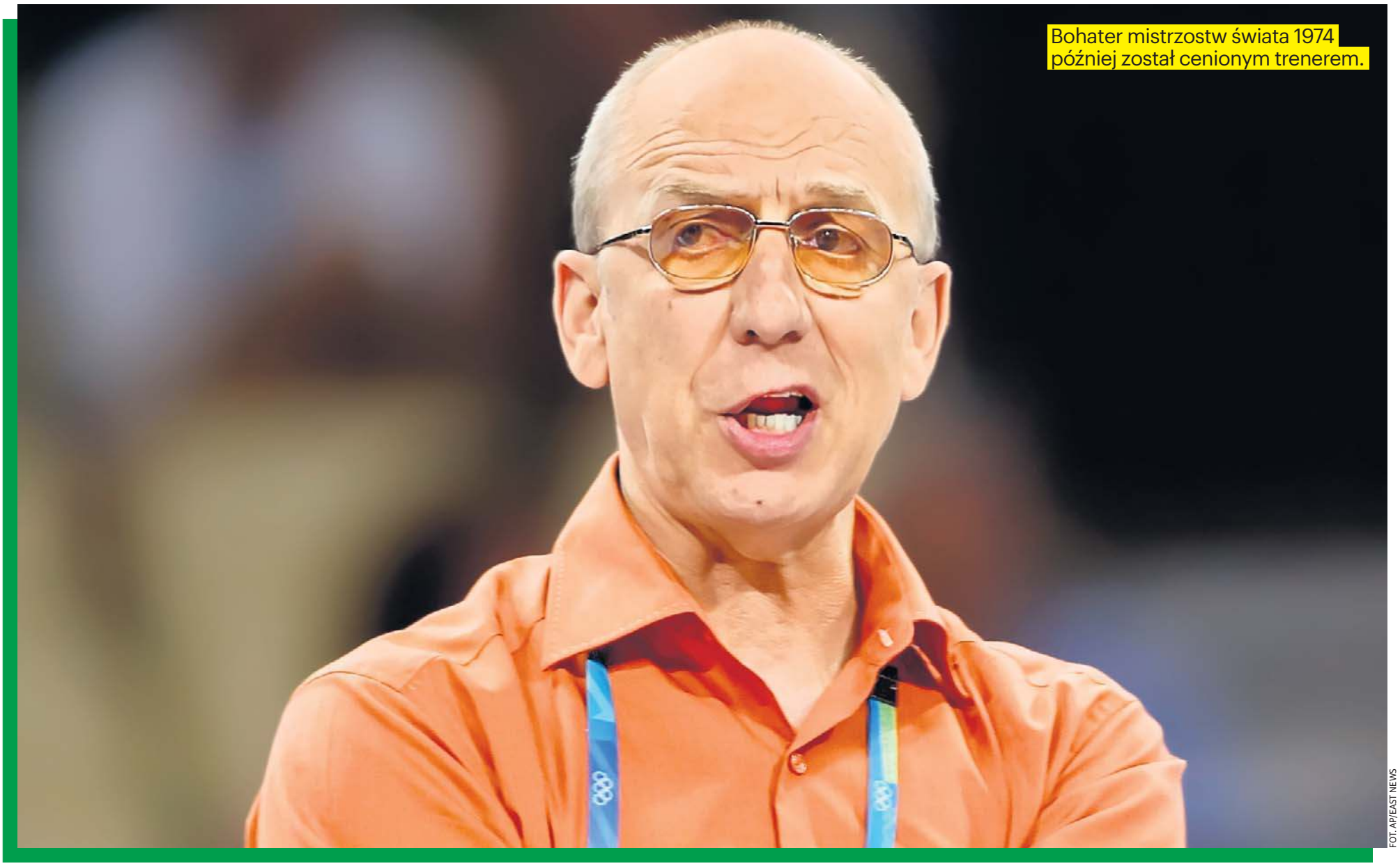

Bohater mistrzostw świata 1974 później został cenionym trenerem.

FOT. AP/EAST NEWS

Stanisław Gościniak, były selekcjoner reprezentacji Polski, trener, olimpijczyk z Meksyku (1968) i Monachium (1972), mistrz świata z Meksyku (1974) – najlepszy siatkarz tych mistrzostw.

ZBIGNIEW CZYŻ

Urodzony 18 lipca 1944 w Poznaniu, syn Sylwestra i Janiny Frąckowiak, absolwent Technikum Mechanicznego we Wrocławiu (1964) i stołecznej AWF (1977), gdzie otrzymał tytuł magistra wf. (specjalność sport). Siatkarz (182 cm, 84 kg) wrocławskiej Gwardii (1960-1968), wychowanek tego klubu oraz Resovii Rzeszów (1968-1982), w której barwach odniósł wiele sukcesów: 4-krotny mistrz Polski (1971, 1972, 1974, 1975), srebrny (1973) i brązowy medalista MP – z Gwardią (1965, 1966) i Resovią (1970).

Z rzeszowską drużyną zdobył poza tym: 2. miejsce w finałowym turnieju PEMK (1972/73) i 3. miejsce w PEZP (1973/74). 218-krotny reprezentant Polski w latach 1965-1974. Znakomicie wyszkolony technicznie, skoczny, zaliczony został do bardzo wąskiego grona najlepiej rozgrywających na świecie. Jego wyróżniająca się gra i postawa podczas wygranych przez Polaków mistrzostw świata w Meksyku (1974) sprawiły, że został uznany za najlepszego zawodnika tej imprezy. W niedalekiej przeszłości zdobył poza tym brązowy medal ME w Stambule (1967), był finalistą MŚ w Sofii (1970) – 5. miejsce, finalistą ME w Mediolanie (1971) – 6. pozycja oraz uczestnikiem Pucharu Świata w Pradze (1973), gdzie Polacy zajęli 2. miejsce.

Mimo tych wszystkich zasług i atutów nie dostąpił zaszczytu reprezentowania barw Polski podczas trzecich z kolei igrzysk olimpijskich, które zakończyły się spektakularnym sukcesem Biało-Czerwonych. Został bowiem zawieszony z inicjatywy i przy pełnej aprobacie trenera Huberta Wagnera.

Wagner miał zastrzeżenia co do całego wachlarza umiejętności i klasy siatkarskiej Gościniaka. Wynikało z nich, że nasz genialny wystawiający jest tylko mistrzem „metra sześciennego" (podania metr od jego ręki nad siatką), natomiast słabiej już wystawiał piłkę na skrzydło i nie potrafił też przełamać w sobie blokady do bloku. Te argumenty na „nie" mogą brzmieć teraz nieprzekonująco, ale trenerski wizjoner przyszłej złotej drużyny z Montrealu miał prawo doboru najlepszych wykonawców swoich nowych, taktycznych koncepcji gry. Interesował go tylko złoty medal. I zadanie wykonał.

W sportowej biografii Gościniaka zapisujemy udział tylko w dwóch igrzyskach olimpijskich. Zasłużony Mistrz Sportu odznaczony m.in. Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe i Złotym Krzyżem Zasługi. Po zakończeniu kariery zawodniczej trener m.in. męskiej reprezentacji Polski (1986-1987) i AZS Częstochowa (1989-1997), z którym zdobył cztery tytuły mistrza Polski (1990, 1994, 1995, 1997) i wicemistrza Polski (1991) oraz puchar PZPS (1998). Działacz AZS Częstochowa. Mieszka w Częstochowie.

W 2003 roku znów powierzono mu funkcję trenera kadry narodowej siatkarzy, ale ta misja trwała krótko w ramach przygotowań do kolejnych kwalifikacji do najważniejszych sportowych imprez oraz zmian organizacyjnych w Polskim Związku Siatkówki.

WSPÓŁPRACA PKOL

eprasa.pl b73ff2def6

Jutro 55. urodziny obchodzi Agata Kulesza, polska aktorka, gwiazda m.in. nagrodzonej Oscarem „Idy", a 54. amerykańska aktorka Gwyneth Paltrow („Zakochany Szekspir").

Paulina Gałązka publicznie wyjawiła, że jest w spektrum autyzmu. Do zrobienia badań zainspirował ją raper Mata, który również mówi o swoim zaburzeniu.

Wiele twarzy Pauliny Gałązki. Także w koronkach

FOT. AKPA, SYLWIA DĄBROWA

KAROL GAWRYŚ

Chociaż Paulina Gałązka zagrała wiele ról filmowych, serialowych i teatralnych, to dopiero niedawny udział w „Tańcu z gwiazdami" przyniósł jej nowy zastrzyk popularności. Widzowie 18. edycji show bardzo lubili energiczną aktorkę, która śmiała się z własnych wad; w parze z zawodowym tancerzem Michałem Bartkiewiczem Gałązka dotarła aż do finału, jednak ostatecznie nie zdobyła Kryształowej Kuli. Zwycięzcą edycji został Gamou Fall. W trakcie sezonu aktorka regularnie zbierała bardzo wysokie noty od jury, a jej występy należały do najchętniej komentowanych przez widzów. Szczególnym sukcesem okazała się rumba, za którą para otrzymała rekordowy komplet 50 punktów od wszystkich jurorów.

Niech was jednak nie zwiedzie skromność Pauliny! Jak na aktorkę przystało, Gałązka świetnie odnajduje się też w zupełnie innym emploi, zdecydowanie bardziej drapieżnym. Kilka dni temu warszawska śmietanka towarzyska przyszła na pokaz Paprocki&Brzozowski, na którym dominowały czernie, koronki i prześwity. Paulina Gałązka dostosowała się do dress code'u, zakładając niby-to-skromną czarną marszczoną sukienkę z falbaną. Wszystko było „poprawne" aż do wysokości lewego uda, które odziane było w koronkę rodem z wykończenia koszuli nocnej!

Paulina Gałązka urodziła się 21 sierpnia 1989 roku w Warszawie. W 2013 roku ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. Leona Schillera w Łodzi na Wydziale Aktorskim.

W czerwcu 2016 roku wyszła za mąż za aktora Sindre Sandemo – pochodzącego z Norwegii aktora i reżysera. On w „Pierwszej miłości" grał Teda Chinasky'ego, Amerykanina polskiego pochodzenia.

● BARAN (21.03-19.04)
Weekend sprzyja odważnym decyzjom i spontanicznym planom. Spotkanie z kimś życzliwym poprawi nastrój, a aktywność na powietrzu doda energii.

● BYK (20.04-20.05)
Znajdź czas na odpoczynek i przyjemności. Rodzinne rozmowy przyniosą spokój, a drobny gest bliskiej osoby przypomni, co jest naprawdę ważne.

● BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)
Czeka cię weekend pełen kontaktów i ciekawych wiadomości. Niewykluczone niespodziewane zaproszenie, które wprowadzi wiele pozytywnych emocji.

● RAK (21.06-22.07)
Postaw na komfort i dobre towarzystwo. Wyciszenie oraz chwila dla siebie pomogą uporządkować myśli i przygotować się na nadchodzący tydzień.

● LEW (23.07-22.08)
Będziesz w centrum zainteresowania. Towarzyskie spotkania okażą się udane, a pewna rozmowa doda ci pewności siebie i motywacji do działania.

● PANNA (23.08-22.09)
Nie próbuj wszystkiego planować. Weekend przyniesie kilka niespodzianek, jeśli dasz wydarzeniom płynąć swym rytmem.

● WAGA (23.09-22.10)
Słońce w twoim znaku dodaje uroku i energii. To dobry czas na spotkania, zakupy lub realizację pomysłu, który czeka.

● SKORPION (23.10-21.11)
Zaufaj intuicji, szczególnie w sprawach uczuciowych. Spokojny weekend pozwoli spojrzeć na pewne relacje z nowej i bardziej optymistycznej strony.

● STRZELEC (22.11-21.12)
Przygoda jest bliżej, niż myślisz. Krótki wyjazd lub spontaniczna zmiana planów dostarczy wrażeń i sprawi, że wróci dobry humor.

● KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Zwolnij tempo i zadbaj o równowagę. Odpoczynek od obowiązków jest potrzebny, a rozmowa przyniesie cenne wskazówki.

● WODNIK (20.01-18.02)
Inspirujące spotkania pobudzą wyobraźnię. Weekend sprzyja nowym pomysłom, a jedna z usłyszanych wskazówek może okazać się bardzo przydatna.

● RYBY (19.02-20.03)
Emocje będą harmonijne, a intuicja wyjątkowo trafna. Poświęć więcej czasu bliskim, bo wspólne chwile staną się źródłem radości.

eprasa.pl b73ff2def6